

Listy zroszone muzyką Fryderyka

Wiesław Piechocki



I znowu opłacił się trud wielu osób! W pięknej sali ratusza w Winterthur, w centrum tego pięknego miasta pełnego kultury, idea wzruszającego programu, zrealizowanego przez Teresę Krukowską, zdała swój artystyczny egzamin. Autorka imprezy połączyła udanie muzykę Fryderyka Chopina z jego listami, odczytanymi przez trzy osoby. Te dwie części (muzyka ze śpiewem oraz proza epistolarna) uzupełniały się doskonale w zimny niedzielny wieczór 7 marca 2010 roku. Minęło akurat 200 lat od słynnego jubileuszu - urodzin geniusza fortepianu w domostwie rodzinnym w Żelazowej Woli. Kolejne części programu prezentowała świetnie Esther Krukowski.

Dominowała oczywiście muzyka jako wytwór fantazji kompozytorskiej Chopina. Aldona Budrewicz-Jacobson z Genewy przy fortepianie przeniosła nas w krainę nokturnów, mazurka, ballady, poloneza i scherza. Zadbala o kontrasty. Jeden nokturn nie jest równy innemu. W jednym zaakcentowała pianistka melancholijny nastrój, przypominający dramatyczne życie artysty, w drugim podkreśliła optymizm. Po przerwie przejął mnie do głębi nokturn nr. 72 – pełen godności, gęsty fakturowo w niebywalej indywidualnej interpretacji tempa! Ostatni nokturn w programie to kontrastowe zmiany nastro-

ju i zaskakujące wykwiłtne wariacje. Mazurki przypominają oczywiście rodzinne Mazowsze mistrza. Każdy na sali poczuł abstrakcyjnie wytrawny i słodki smak tej muzyki, której korzenie sięgają do folkloru polskiego. Był on użyteczną materią w twórczości polskiego kompozytora o francuskim nazwisku.

Zagrana ballada pełna jest epickiej narracji lirycznej zakończonej dramatyczną eskalacją. Czuło się upływ czasu między daleką Wisłą a obcą Sekwaną w życiu emigranta Fryderyka. Natomiast piekielny trudny technicznie polonez to kryształ i perły z nieba, jakie nam zaferował kompozytor dzięki banalnym czarnym nutom zapisywanym na chropawym papierze. Rewelacyjnie wykonała Aldona Budrewicz-Jacobson ostatni utwór wieczoru: scherzo b-moll op. 31 – jest tu i dynamiczny początek, jako intermezzo pukanie losu do drzwi osamotnionego kompozytora, zawarte silne kontrasty i końcowa filozoficzna zaduma, o dziwo, w strukturach tanecznych!

Wspomniana pianistka okazała się nie tylko wyborną solistką, lecz kreatywnie i harmonijnie akompaniowała Ewie Gawrońskiej z Sankt Gallen. Wspaniała sopranistka wykonała brawurowo z niebywałą techniczną precyzją cztery pieśni z repertuaru romantycznego, co tworzyło harmo-

nię z prezentowanymi utworami Chopina.

W „Życzeniu” doceniliśmy liryczność jej wyszkolonego głosu. Obecni wzdychali do tytułowego życzenia: każdy chciałby być słoneczkiem dla kogoś... „Moja pieszczołka” to udana harmonia muzyki, śpiewu z tekstem samego Adama Mickiewicza. „Piosenka litewska” to *le romantisme pur*, zważywszy, iż rzecz dotyczyła wianka zroszonego na głowie. „Śliczny chłopiec” wprowadził nas w sferę rozmyślań czy „czarny wąsik i biała pleć” to nadal atrybuty męskości zniewalającej Kobiety... Długo nie milkły brawa po recitalu Ewy Gawrońskiej. Cudowne przeżycie!

Trzecią częścią wieczoru nie mniej ważną od muzyki fortepianowej i sopranu, obu elementów wspaniałej jakości, były listy zaprezentowane w wersji niemieckiej przez Irenę Müller, Jerzego Gierschewskiego i Wiesława Siewczyka. Zrobili to świetnie. A większości z obecnych listy jego do rodziny i od rodziny do Fryderyka (przetłumaczone przez niezmierną Teresę Krukowską), podróżującego po Europie, zapewne nie były znane. Dodały one sentymentalnej, romantycznej warstwy do rozmyślań nad tak krótkim życiem wielkiego mistrza fortepianu. Wiele listów dotyczy również banalnych spraw. Zatem istnieje dychotomia: albo mówią one o problemach związanych z jego talentem, albo dowiadujemy się o szarej codzienności. Do pierwszej grupy listów (pisanych przez Fryderyka z Wiednia, Drezną czy Paryża lub Londynu) zaliczam opisy reakcji publiczności, brzmienia klawiatury, honorariów, manuskryptów, nut, salonów, pozowania do portretu, prezentów po koncertach, astmy i innych jego chorób, opisów



Ewa Gawrońska i Aldona Budrewicz-Jacobson

dotyczących kariery i kontaktów z wielkimi tamtego minionego świata. Druga kategoria listów to wzruszające (czasem przyziemne) sprawy: troska rodziców o jego zdrowie, ich pewność, iż on jest genialny, siostra pełna uwielbienia dla słynnego brata, radość ze wspólnego spotkania z rodzicami w sierpniu 1835 roku. On z kolei dziękuje mamie, iż przysłała mu do Paryża koldrę! Informuje rodziców, iż mieszka w angielskim zamku pełnym duchów, snujących się po korytarzach, gdzie na ścianach wiszą portrety przodków.

Mnie ujęła wiadomość od rodziców, że wysłuchali „Piosenki litewskiej” w styczniu 1841 roku. Primo ukazuje to potęgę ponadczasową wspaniałej muzyki! Tego utworu wysłuchaliśmy i my w zimny wieczór w Winterthur w ratuszowej sali. A minęło tyle lat... Secundo rację mieli Rzymianie, kiedy twierdzili jeszcze wcześniej, iż „*vita brevis ars longa*”, czyli że „życie jest krótkie, natomiast sztuka trwa długo”. Najbardziej twórczo jest o tym przekonana inicjatorka niezapomnianej imprezy, Teresa Krukowska. Dziękuję jej w imieniu oczarowanej publiczności.

Wiesław PIECHOCKI

bonum ex malo non fit - dobro nie rodzi się ze zła.

Seneka.